IX Wojewódzki Konkurs Literacki *Pod ojczystym niebem* 2018

Organizator

Szkoła Podstawowa nr 2 z oddziałami sportowymi im. Armii Krajowej w Gdańsku

Joanna Migała
Aleksandra Schild
Maria Sikorra
Mariola Walkusz

Patronat honorowy

Prezydent Miasta Gdańska

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

Sponsorzy konkursu

Biuro Prezydenta Miasta Gdańska ds. Kultury
Rada Rodziców przy Szkole Podstawowej nr 2 w Gdańsku

Jury

Joanna Bień – polonistka, autorka bajek dla dzieci, członek Banku Babcinych Bajek
Agnieszka Hejmowska – nauczycielka, poetka, członek Gdańskiego Klubu Poetów
Krystyna Orlicz – nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej, polonistka

Opracowanie tomiku Aleksandra Schild

Rysunek na okładce Maja Praszelik kl. 1 SP nr 2 Gdańsk

Laureaci IX Wojewódzkiego Konkursu Literackiego *„Pod ojczystym niebem*" 2018

I nagroda

1. Maja Czerucka SP 50 Gdańsk
2. Aleksandra Scharner X LO Gdańsk

II nagroda

1. Agata Pieniążek SP 2 Gdańsk
2. Cyprian Pisarski SP 2 Gdańsk
3. Marek Rogowski PSP 4 Starogard Gdański

III nagroda

1. Denver Freda SP 70 Gdańsk
2. Julia Gracz PSP 4 Starogard Gdański
3. Oliwia Jagodzińska SP 50 Gdańsk
4. Martyna Mentel SP 48 Gdańsk

Wyróżnienia

1. Dominik Borowski SP 2 Gdańsk
2. Karolina Dragun SP 2 Gdańsk
3. Daria Filipowicz SP 50 Gdańsk
4. Kinga Formela PSP 4 Starogard Gdański
5. Lena Gomuła PSP 4 Starogard Gdański
6. Szymon Hajderek SP 50 Gdańsk
7. Marta Karcz PSP 4 Starogard Gdański
8. Michał Kus SP 1 Malbork
9. Zuzanna Lulkiewicz SP 2 Gdańsk
10. Monika Męczkowska SP 18 Gdynia
11. Natalia Michiej SP 42 Gdańsk
12. Gabriela Predygier SP 1 Malbork
13. Zofia Sudoł SP 2 Gdańsk
14. Julia Szkil SP 1 Malbork
15. Agata Walentowska PSP 4 Starogard Gdański
16. Agnieszka Westphal kl. 2 gim
17. Milena Zgolak SP 1 Malbork

Aleksandra Scharner - **Odznaka Srebrnego Pióra** dla trzykrotnego laureata konkursu

Gdańskie ulice

Usiadła mewa przy Neptunie
I zapytała go figlarnie:
„Co tam - kumie?”
Neptun popatrzył na nią filuternie,
Schylił się ku niej, trójząb przesunął pewnie
I opowiadał o ulicach Gdańska,
Bo o tym najpiękniej opowiadać umiał.

Na Długiej Ratusz i Artusa Dwór wspaniały
Znamienitych gości witają jak witały.
Od Panienki z okienka uśmiechy padają,
Wszystkich gdańszczan codziennie wciąż rozweselają.

Na Mariackiej, kiedy słońce gaśnie z wieczora przyczyny
Świecą jaśniej i piękniej gdańskie te bursztyny.
Kościół Mariacki błyszczy, aż nie zaśnie z cicha,
Żeby rano z uśmiechem znów wszystkich powitać.

Na Świętego Ducha wiatr często powieje.
Czasami duszek przeleci, czasem ktoś się śmieje.
Tajemnicza postać szepnie coś do ucha,
Aby wszyscy zechcieli o ulicach słuchać.

Na Szerokiej Świętopełk dumnie się przechadza.
Targ Drzewny pozdrawia, zwiedzanie doradza.
Zagubionych turystów do Motławy prowadzi,
Przechodząc, ręką macha do starego Żurawia.

Maja Czerucka kl.6

Za rogiem Cywilizacyjnej

W alternatywnej rzeczywistości
Między Umiarnem a Wbródcinkiem
Egzystują wbrew prawu, chyłkiem
Dość szemrane osobistości

Pan Tofel, w cudacznym obuwiu –
Wystąpił nie raz w reklamie-
Kogóż dziś z uśmieszkiem okłamie?
Kogóż uraczy pocztą pantoflową?

Za nim podąża już pani Erka
A raczej jej maska woskowa
Co pani pod panierką chowa?
Może pustka tam wielka wieje?

Do korowodu pustych plotkarzy
Biegnia Ja-Nina z trzema torbami
Stęka, odpycha, przewraca oczami:
To JA idę! Proszę MNIE zauważyć!

Przechadza się, niby przypadkiem,
Postać dziwna, mrokiem gęstym osnuta
Rubatem małym burzy nastrój w nutach
Rubatem triumfuje i zwiewa ukradkiem.

Zbyt długi to pochód – mieszają się ludzie
Ja0Niny, Panierki, Pantofle, Rubata
Tutaj – w epicentrum upadku Wszechświata;

A kto w tym chaosie nie ulegnie obłudzie,
Tego czas kiedyś zmęczy, a i zapał ostudzi

Omijać przedmieścia szerokim łukiem
Taką nam życie pozostawia naukę…

Aleksandra Scharner kl.II gim

Podążając za gwiazdami

Podążam za gwiazdami
Zatartymi dawno śladami
Zmierzam ku wolności
Do inteligentnej lekkomyślności

Podążam za gwiazdami
Aleją między jeziorami
Towarzyszem mym nadzieja
Wrogiem zazdrość złodzieja

Podążam za gwiazdami
Swoimi własnymi szlakami
Kroczę ku swemu przeznaczeniu
Ku mojemu pragnieniu

Podążając za gwiazdami
Nie liczę się z godzinami
Zostawiając szkatułkę ze wspomnieniami
Podążam za swymi marzeniami

Agata Pieniążek kl. II gim

Sonet o porach roku

Uśmiechnięta wiosna pełnym czułości krokiem
Przechadza się po łące wśród powodzi kwiatów.
Pochyla się ku płatkom żonkili i narcyzów,
By pieścić je ciepłym promieni dotykiem.

Z żarem upału i błękitem nieba spieszy lato.
Ruszajmy z euforią w ekscytującą podróż po jej krainie.
Gwałtownych uciech i koniec gwałtowny. Lato minie.
Deszcz bezlitosny ciśnie krople na spieczoną ziemię. Czemuż to?

Z szarugą i wiatrem jesień ponura się zbliża.
Prawdziwa igraszka losu, mgieł poducha.
Zielone liście drzew i warkocze zbóż swą ręką poniża.

Biały puch pokrywa brązową rdzę gniazd pośród traw.
Miłość idzie, gdzie zechce i czego chce, słucha.
Zima pyszni się pod błękitem chłodnego nieba niczym paw.

Julia Gracz kl.6

Rodzina

Rodzina to wielki skarb
Czysty jak piękny,
Biały ptak,
Jak przezroczyste morze,
Które prowadzi
do bezpiecznego brzegu

Mama pocieszy i da buziaka,
Pogra i poćwiczy tata,
W ferie
Dziadkowie się zaopiekują.

Taka rodzina to dar od Boga

Cyprian Pisarski kl.3

Wycieczka rowerowa

Na rowerze siedzę sobie,
Obok mama tata, brat.
Jadę przez góry, pola i las,
bo mam czas!

Są wakacje, słońce świeci,
Uwielbiają lato dzieci. (…)

Michał Kus kl.1

Polskie wakacje

Piękne nasze polskie góry,
Wysokie po chmury.
Lubię po nich spacerować,
Podziwiać widoki i harcować.(…)

Piękne nasze polskie morze,
Kołysze się jak zboże.
Uwielbiam w nim pływać i skakać,
A potem do rodziców na kocyk wracać.(…)

Ja uwielbiam polski kraj!
A szczególnie miesiąc maj.
Wtedy idziemy na lody,
do lodziarni pani Anny,
obok malborskiej fontanny.

Julia Szkil kl.1

Szkoła i dom

Moja szkoła? To jest szkoła!
Kolorowa i wesoła.
Miła pani i koledzy,
Mają dużo w głowie wiedzy. (…)

Mój dom? To jest dom!
Głośny i radosny,
ciągle toczę z bratem wojny.(…)

Moja szkoła i mój dom
Zawsze blisko przy mnie są.

Gabriela Predygier kl. 1

Zima

Pada śnieg, pada śnieg.
Widzę, jak cały dom jest biały,
A gołąb nie,
Bo zawsze był szary.

Zmarznięte krzaczki
Ubrały brokatowe fraczki,
A bałwan bez kapelusza
Nic się nie rusza.

Rękawiczki na płocie
Wiszą zgubione,
A mróz szczypie w uszy
I bardzo śniegiem prószy.

Dominik Borowski kl.3

W miasteczku o nazwie Brzeg
Bardzo mocno sypał śnieg.

Chłopców dwóch lepiło bałwana,
A dziewczynki na sankach
Zjeżdżały od rana.

Gdy mroźny przyszedł wieczór,
Do domów przegnał dzieci.

Szron pokrył drzew gałęzie
Tańczące na wietrze.
Miasteczko wypełniło
Zimowe powietrze.

Zofia Sudoł kl.3

Nasza zima fajna jest
O ile spadnie śnieg.
Można turlać się i szaleć,
Jeśli założymy szale.

Milena Zgolak kl.1

Wisła

Płynęła Wisła przez góry,
dziwiła się cudom natury.

Spływając z wysoka,
przywitała wawelskiego smoka.

Gdy płynęła przez doliny,
podziwiała różnorodność zwierzyny.

Kiedy płynęła przez pola,
tworzyła piękne zakola.

A gdy do morza wpływała,
gdańskiego Żurawia podziwiała.

Karolin Dragun kl.4

Kociewie

Kociewska ziemia
to miła kraina
Rzeczka po niej płynie
jak serpentyna

Przepięknie ją stroją
jeziora i lasy,
Pagórki, doliny,
łąki jak atłasy.

Ptaszęta śpiewają
W dzień o różnych porach
Umilając życie
Rolnikom na polach.

W miasteczkach i wioskach
Żyje się jak w niebie,
Bo ludzie kochają
To nasze Kociewie.

Marek Rogowski kl.5

Pory roku

Zielone pąki pulsują zielenią na gałęziach drzew
Szelest liściastego szczęścia wypełnia przestworza
Fale roześmianych kwiatów kołyszą się w ciepłym rytmie(…)
Unoszę radość w otchłań przyrody
Na znak wiosny

Zielone pączki otworzyły kielichy skorupek
Zakwitły soczystą zielenią
Kolorowe kwiaty zalały łąkę (…)
Unoszę ramiona szczęścia w błękitne przestworza
Na znak lata

Czerwone fale liści opadają żółtą kaskadą
Czekają kolorowym kobiercem na tchnienie wiatru
Zmęczone płatki kwiatów tańczą ostatnie tango (…)
Zamykam szczęście w chłodnych ramionach
Na znak jesieni

Biel śniegu otuliła bezlistne gałęzie
Białymi soplami zaszeleściły smutne ramiona
Iskrząca kaskada puchu zakwitła na ukrytych połaciach łąk(…)
Otulam mroźne szczęście wspomnieniami
Na znak zimy

Agata Walentowska kl. 6

Sonet pełen wspomnień

Odgłos dziecięcego tupotu stóp tak mi dzisiaj odległy.
Igraszka losu, która za daleko już, by ją dotknąć marzeń duszą.
Nie pękaj, serce moje, usta milczeć muszą.
Wspomnienia zamknęły się bezpowrotnie w czas przeszły.

Słowa, słowa, słowa. Słów zdań nie rozumiałam.
Myśli ukryte w słowach mądre niczym sowa.
Dzisiaj pełna tych mądrości moja głowa.
Jednak wówczas sensu słów ludzkich zrozumieć nie umiałam.

Biegły wiosny szalone. Jedna, druga, trzecia.
Radość wspomnień tych pierwszych dotyka mego serca,
Co łzy wyciska z oczu. Reszta jest milczeniem.

W tych dzisiejszych dniach szukam dziecinnego szczęścia.
Dostrzegam jego kawałki w rozpaczy rozterkach.
Mozolnie składam je w kształt zwany wybaczeniem.

Lena Gomuła kl.6

***

opada biel porannej mgły
świerszcze kokoszą się na trawie
łowią muzyczne zapachy łąki
zaklinają kwiaty
uginające się pod słodkim ciężarem kielicha

kwitnie łąka motylimi skrzydłami
skrzy się łąka promieniami słońca
pachnie łąka pszczelim miodem
drży łąka podmuchem trzmielich skrzydeł

unosi się łąka w powietrze puchem ptasich piór
brzmi łąka świerszczą muzyką
wschód słońca
staje się cenniejszy niż diamenty

Kinga Formela kl. 6

Orli żołnierze

Wspinali się żołnierze
na nie swoją górę.
Lali krew żołnierze
za nie swoje rany.

Umierali żołnierze
na ziemiach niegodnych pochwały.

Po latach,
po wojnie,
po wszystkich tych krzywdach
musieli znowu stanąć
w nie swoich szeregach,
na nie swojej Ziemi.

Za swoją wolność,
za swoje jutro,
za swoją miłość,
za swoje niebo.

Podobno wygrali,
podobno wszyscy o nich pamiętali,
a jednak przez dziesięciolecia byli zapomniani,
bez korony,
z czerwonym krzyżem na sobie.

Oliwia Jagodzińska kl. 7

Niebo i ptaki

Ludzie od zawsze wpatrują się w niebo. Wypełniają swoim spojrzeniem przestrzeń na kociewską ziemią. Wieczorami podziwiają gwiazdy, w ciągu dnia przypatrują się słońcu.

I podziwiają nasze piękne ptaki. Klucze żurawi udające się w zimową podróż. Jaskółki w czarnych surdutach kreślące piruety nad ziemią w deszczowe dni. Dzikie gęsi głośnym klekotem zwiastujące powrót wiosny. Ogromnoskrzydłe bociany wypatrujące żabich ofiar na łąkach pachnących skoszonym sianem. Sikorki żółtymi brzuszkami ożywiające biały zimowy krajobraz. Szare kulki małych wróbli podskakujące w podmuchach jesiennego wiatru. Czarne gapy odstraszające ciszę głośnym krakaniem.

Niebo nie ukrywa ptaków. Oddaje im we władanie swoją niebieską przestrzeń nad kociewską ziemią.

Marta Karcz kl.5

Rodzina jest najważniejsza

Na ulicy Sosenkowej mieszkali Robinsonowie. Mama miała na imię Alicja, a tata Michał. Mieli dwójkę dzieci: Anitkę i Krzysia. Zawsze święta Bożego Narodzenia spotykali się z całą swoją rodziną, więc w Wigilię pojechali do dziadków.

U dziadków jak zawsze stała pięknie ustrojona choinka. Gdy przyjechali, babcia kończyła gotować w kuchni, a dziadek leżał na kanapie i oglądał telewizję. Oprócz Anitki i jej bliskich miał jeszcze przyjechać brat taty z żoną i dziećmi oraz siostra mamy z mężem i malutkim pieskiem.

Tuż przed świętami spadło dużo śniegu, a ponieważ reszta rodziny jeszcze nie przyjechała, Anitka zapytała mamę, czy może pobawić się na śniegu z kolegami. Mama się zgodziła, więc Anitka szybko się ubrała i wybiegła na dwór do swoich kolegów i koleżanek. Razem urządzili wielką bitwę na śnieżki. Wszyscy biegali i rzucali w siebie śniegiem.

Jakiś czas potem przyjechali wujkowie z rodzinami i prezentami. Mama wyszła na balkon i zawołała:

- Anitko, chodź szybko się przywitać! Wujkowie przyjechali!
- Nie chcę mamo, lepię bałwana! – odpowiedziała Anitka i pobiegła do swoich przyjaciół.

Mama pomyślała „Jest jeszcze trochę czasu, niech się pobawi". Niedługo jednak znowu zawołała:

- Anitko, chodź do domu, wszyscy czekają!
- Dobrze mamo! Już. Za chwileczkę!

Anitka jednak za chwileczkę nie przyszła. Mama z tatą postanowili, że nie będą jej już więcej wołać i jeśli Anitka nie chce przyjść, to zaczną kolację wigilijną bez niej.

Godzinę później Anitka wróciła do domu.

- Już jestem! Kiedy będziemy dzielić się opłatkiem! – zapytała.
- Już dawno się podzieliliśmy. – odpowiedziała mama.
- Aha. A kiedy będziemy śpiewać kolędy? – zapytała ponownie.
- Już śpiewaliśmy. – powiedział Krzyś
- A kiedy święty Mikołaj przyniesie prezenty?
- Też już był, ale ty wolałaś się bawić z kolegami, a kiedy mama cię wołała, nie przyszłaś. Twoje prezenty leżą pod choinką. – odpowiedział tato, a wtedy oczy Anitki zrobiły się mokre. Zrobiło się jej bardzo smutno i pomyślała „ Szkoda, że wolałam zabawę z kolegami od rodziny".

- Przepraszam – powiedziała – teraz już wiem, że mamy trzeba słuchać i że to rodzina jest najważniejsza.

Zuzanna Lulkiewicz kl.3

Tolerancja ponad wszystko

Wołają na mnie Antek, mam 13 lat i chodzę do 6 klasy. Mama ciągle powtarza, że to tata wymyślił imię dla mnie. Jednak teraz to bez znaczenia, bo taty nie ma. Obarczam swoje ramiona winą za to co się wydarzyło, bo w końcu uciekł z powodu mojego kalectwa. Zwyczajnie bał się opieki nad takim synem... Widzę jak mama i siostra boleśnie za nim tęsknią, cały czas o nim wspominają. Wiem, że jest im ciężko. Wiem też, że nie mogę nic na to poradzić...(…)

Rano budzi mnie dźwięk budzika. Słońce zza okna pali mi powieki i z trudem daje radę je podnieść. Mama pomaga mi się ubrać i usiąść na wózek. Jadę w stronę kuchni, gdzie czeka już gotowe śniadanie. Obok mnie w ciszy siedzi Ola. Po posiłku pakujemy się do samochodu i jedziemy do szkoły. Uwielbiam w tym czasie podziwiać okolicę. Wiatr powiewa koronami drzew, a w powietrzu unosi się zapach świeżo skoszonej trawy. Bezchmurne niebo pozwala na dotknięcie mojego ciała przez kilka promieni słonecznych. Wysiadam z auta przy pomocy mamy, która potem zaprowadza mnie do szkolnej szatni. Całując mnie w czoło, życzy miłego dnia - tak wygląda moja monotonna codzienność. Zbliżając się do klasy, słyszę głośne krzyki, a serce zbliża mi się do gardła. Zostaję jak najdalej tylko mogę od moich rówieśników. Boję się, że podejdą i zaczną mi dokuczać. Bywało tak już wiele razy. Dzwoni dzwonek, muszę wjechać do klasy i spojrzeć im w oczy. Jednak mój paniczny lęk powoduje, że spuszczam głowę. Wszedłszy do klasy, zajmuję miejsce w ostatniej ławce, aby móc przyglądać się wydarzeniom za oknem. Nagle coś uderza mnie w głowę, a za mną słyszę krzyk Krzysia:
- Zobaczcie nasza kaleka schowała się pod oknem!

Te słowa powodują, że moja twarz staje się blada, a z piersi wyrywa gwałtowny szloch. Czuję jak oczy wilgotnieją mi coraz bardziej. Boli mnie, że wszyscy to słyszeli, a nikt nie zareagował. W tym momencie wchodzi nauczycielka – nieświadoma, co wydarzyło się przed chwilą -wita uczniów. Rozpoczyna się lekcja, ale ja nie potrafię się na niej skupić. Krzyś jeszcze kilka razy na mnie spogląda, a ja z trudem udaję, że jest mi obojętny. (…)Po lekcjach spotykam się z Olą i mamą w szkolnej szatni. Potem wracamy do domu i wspólnie w ciszy jemy obiad. Jadę do mojego pokoju, aby odrobić lekcje. Jednak nie mogę się skupić i wciąż myślę o wydarzeniach z dzisiejszego dnia. Łzy spływają mi po policzku, kiedy do pokoju wchodzi Ola.
- Co się stało?- pyta mnie zaniepokojona.
Czuję jak krew pulsuje mi w żyłach. Kiedyś siostra było dla mnie oparciem, jednak teraz boję zwierzyć się jej z moich problemów i ciągle obarczać ją moimi sprawami. Nastaje głucha cisza, a Ola zaczyna mówić:
-Wiem, że obwiniasz się odejściem taty, ale nie powinieneś. On odszedł, bo zwyczajnie stchórzył. Bał się, a ty dobrze wiesz, że strach to nie odznaka prawdziwego mężczyzny. Przeżyłeś wypadek, ciężkie momenty rehabilitacji i jeszcze wiele pracy przed tobą. Ale nie rozpamiętuj tego co było, życie ciągle przygotowuje dla nas niespodzianki, a my musimy się z nimi zmierzyć i dzięki temu stajemy się silni. TY nie uciekłeś od swoich problemów tak jak ojciec. Jesteś prawdziwym bohaterem, jednak nie wszyscy są tego świadomi. Najważniejsze, że wiem to Ja i MAMA. Zawsze masz w nas wsparcie i pamiętaj o tym. ZAWSZE.

Nawet nie zdążyłem jej podziękować, bo wyszła. (…) Jednak wciąż gnębi mnie pytanie: Czy kiedykolwiek na tym świecie będę mógł żyć jak moi rówieśnicy i zamiast litości pojawi się akceptacja?

Natalia Michiej klasa 7

Dziennik ucznia

8.09.2017

Ledwo zaczęła się szkoła, a mam już dość! Znowu zaczyna się wstawanie z samego rana, noszenie ciężkich podręczników, niezapowiedziane kartkówki... czemu ktoś nie pomyślał, żeby tę monotonię jakoś urozmaicić? Nie chodzi mi o następne wyjście do kina. Chciałbym, żeby wymyślono coś ekstra, tak, żeby chciało się chodzić do szkoły.

Dziś piątek, piateczek, piątunio i nareszcie weekend. Przynajmniej można odespać, bo tak naprawdę te dwa dni też zlecą na uczeniu się do sprawdzianu i odrabianiu prac domowych z całego tygodnia. Nauczyciele nawet nie zdają sobie sprawy, że "tylko jedno małe ćwiczenie" zadają wszyscy. I mamy dużo małych ćwiczeń...

Czy żaden z nauczycieli nie był nigdy uczniem?! Nie pamiętają, jak to było? Jest taka książka , którą może powinni przeczytać jeszcze raz. Tytułowy bohater, Mały Książę spotyka Króla, który uważa wszystkich za swoich poddanych...

Za kilka lat napiszę poradnik "Jak przeżyć rok szkolny?". Nie: "przejść bez szwanku", nie :"jakoś przebrnąć", ale właśnie :"przeżyć". Bo szkoła to właśnie walka. Walka o przetrwanie w dżungli sprawdzianów, kartkówek , testów... i ciężkich plecaków - jakbyśmy wybierali się na zdobywanie ośmiotysięczników.

W piątkowym proteście NIE BĘDĘ dziś czytał " Ani z Zielonego Wzgórza" - poczytam do poduszki Tolkiena.

11.09.2017

Kto wymyślił poniedziałki? A, już wiem...sześć dni... a siódmego można odpocząć. Trzeba przyznać, że teraz to nie sześć , ale pięć - za to bardzo długich dni: codziennie wychodzę po ciemku i wracam po ciemku. I co słyszę , kiedy wykończony położę się z telefonem lub tabletem w ręku? " Co! Znowu w tym necie siedzisz? Lekcje same się nie odrobią!!!!" A kiedy próbuję coś wyjaśniać, słyszę: " Tylko mi nie pyskuj!". Więc, cóż.. robię lekcje, kreślę, liczę, piszę, wypełniam, zakreślam, koloruję i końca nie widać. Przyłapuję się nawet na tym, że wpatruję się tępo w sufit i zastanawiam nad odcieniem bieli. Najgorsze, że mama - w której myślałem, że mam sojusznika - ciągle goni do lekcji. Swoją drogą, jak można mieć tak podzielną uwagę? Robić obiad, rozmawiać przez telefon, wyciągać pranie z pralki, popijać kawę i jednocześnie zobaczyć jeden malutki błąd w mojej pracy z matematyki? Czy wszystkie mamy mają taki sokoli wzrok?

A kiedy uporam się ze wszystkim i chcę wreszcie usiąść i pogadać na fejsie z jakimś towarzyszem niedoli... muszę posprzątać pokój, wyrzucić śmieci (Starsza siostra nie może, bo nie ma na sobie makijażu! Serio!), spakować plecak na jutro i przygotować strój na W-F. Upss! Chyba zostawiłem worek w szatni. (…)

Denver Freda kl. 5

Przedświąteczne porządki

Zbliżały się Święta Wielkiej Nocy. Jak co roku pojechałam z mamą do prababci pomóc jej w porządkach. Tak bardzo mi się nie chciało. To był pierwszy dzień wolnego i chciałam z koleżanką pojechać do galerii handlowej na zakupy w „ramach zajączka", ale mama obiecała, że jak szybko się uwiniemy z pracą, to wieczór będzie dla mnie.

Moja mama, jak zarządca wydała polecenia, całe szczęście, że była dla mnie łaskawa i dostałam do ogarnięcia malutki pokój w którym mieściła się jedynie szafa, dwa fotele, stoliczek i toaletka. Zawsze miałam słabość do tej toaletki. Kiedyś kobiety miały fajnie. (…) Dawniej były damami, a teraz tak ciężko pracują. Ponieważ już siedziałam przy toaletce, zaczęłam sprzątanie właśnie od niej. Wilgotną szmatką przecierałam każde puzderko, flakoniki po perfumach i szkatułkę na biżuterię(…). Błyskotki minionych czasów nie do końca były w moim guście, ale na dnie szkatułki leżała bardzo skromna wsuwka z mieniącym się kamykiem. Ponieważ zapomniałam gumki do włosów, a chciałam je jakoś spiąć, wyjęłam spinkę i wpięłam ją.

Nagle zaczęło się dziać coś dziwnego. Wszystko wirowało jak na karuzeli. Zazwyczaj lubię to uczucie, ale teraz wiedziałam, że przecież siedzę wygodnie na krześle. Co się dzieje, pomyślałam lekko przerażona. Mama ciągle mówi: „To te hormony", ale czy akurat teraz mnie dopadły? Spojrzałam w lustro - siebie widziałam ostro i wyraźnie, ale wnętrze pokoju było jakby zamazane. Nagle usłyszałam głos mamy:

Ile mam na ciebie czekać? Szykuj się, jedziemy na obiad do babci!

Co jest, pomyślałam już całkowicie spanikowana. Nerwowo rozejrzałam się po pokoju i o mało nie zemdlałam. Niby wszystko było jak u prababci, ale jednak inaczej. Na fotelach wisiały jakieś dziwne sukienki, na środku pokoju były porozrzucane staroświeckie buty. Gdzie mój Iphone?! Muszę zrobić zdjęcie, bo nikt mi nie uwierzy! Biegałam po pokoju i szukałam telefonu, ale nigdzie go nie było. To niemożliwe, pomyślałam, przecież nigdy się z nim nie rozstaję. Teraz już na dobre zaczęłam się niepokoić i sama nie wiedziałam, czym bardziej. Nagle zdarzyło się najgorsze. Do pokoju wkroczyła mama. Patrzyłam na nią jak na kosmitkę.

W co tyś się ubrała? - zapytałam zaskoczona?

A ona stała i nie wiedziała, o co mi chodzi. Moja mama, która na co dzień nosi rurki, koszulę, sportową marynarkę i adidasy, miała na sobie rozkloszowaną, kolorową sukienkę, strasznie ściśniętą w pasie. Ręce zakrywał jej sweterek z bufiastymi rękawami, a na stopach miała buty na śmiesznym obcasiku. Jej włosy, zamiast naturalnie opadać na ramiona, były upięte w dziwne fale. To mnie nawet rozbawiło, ale mama na rozbawioną nie wyglądała. Spojrzałam na siebie i zorientowałam się, że biegam po pokoju w bieliźnie, ale co ja mam na nogach? Jakieś obcięte rajstopy trzymające się na klamerkach. Tego już było za wiele. Mama podała mi sukienkę do ubrania, tak samo dziwaczną jak jej, tyle, że moja miała błękitny kolor i koronkowe wykończenia. Byłam tak oszołomiona, że ubrałam ją posłusznie. Mama pocałowała mnie w czoło i powiedziała, że zanim wyjdziemy, pomoże mi się uczesać. Usiadłam przed toaletką, wypięłam spinkę z włosów aby je rozczesać i nagle... Jakbym leciała w otchłań, mocno złapałam się blatu i zamknęłam oczy. Bałam się je otworzyć, nie wiedziałam, co tym razem zastanę. Poczułam gładzenie po głowie.

Dareńko, wszystko dobrze? - zapytała mama.

Otworzyłam oczy i aż popłakałam się ze szczęścia.

Mamo, jesteś normalna! - wykrzyknęłam i mocno ją przytuliłam.

Ach to dojrzewanie - westchnęła mama.

Do końca nie wiem, co mi się przytrafiło. Może to wszystko było snem? Rozmyślając, uśmiechnęłam się, bo poczułam, że w tylnej kieszonce dżinsów dzwoni mój Iphone. To Róża przypominała o naszych wieczornych zakupach. Na pewno nie kupię sukienki i pończoch na klamerki, powiedziałam i zaśmiałam się, ale Róża nie zrozumiała. Nic dziwnego, pomyślałam. Może kiedyś to wszystko jej opowiem...

Daria Filipowicz kl.7

Baśń o trzech istotach ze skraju galaktyki

Dawno temu... chociaż niekoniecznie, ponieważ trudno stwierdzić, kiedy to było, skoro czas płynie w tym miejscu zupełnie inaczej. Zacznijmy od początku.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie, w pewnej małej zaniedbanej chatce na skraju galaktyki żyły sobie razem z mamą trzy małe istoty. Każda z nich miała zupełnie inny charakter. Jedna była zupełnie lekkomyślna. Druga myślała chwilę, lecz niezbyt długą. Trzecia natomiast była bardzo mądra. Pewnego dnia postanowiły wyruszyć w nieskończony wszechświat na poszukiwanie własnego losu.

Pierwsza istota nie zaleciała swoim kosmicznym pojazdem daleko. Zatrzymała się na pierwszej napotkanej planecie, bo nie chciała tracić czasu. Miejsce było wyjątkowo piękne, na rozgwieżdżonym niebie jasno świeciły trzy księżyce, było ciepło i bezpiecznie. Istotka szybko zbudowała szałas z patyków, słomy i mchu i postanowiła w nim zamieszkać. Kiedy odpoczywała sobie po skończonej pracy, na widnokręgu pojawił się ogromny statek kosmiczny. Wir powietrza, jaki utworzył się pod nim zniszczył nietrwały domek. Bezdomne, nieszczęśliwe stworzenie wsiadło na swój pojazd i odleciało w pustkę.

Druga istota nieco mądrzejsza i bardziej przezorna, nie zbudowała domku z pierwszego lepszego materiału. Zastanowiła się trochę (niedługo, ale zawsze) nad jego wyborem. Zbudowała dom z andramaitu – drewna pochodzącego z bardzo odległego miejsca – Planety Siedmiu Królestw, należącej do układu B367XQ. Domek wydawał się niezniszczalny. Niestety, było to tylko złudzenie. Silne promieniowanie kosmiczne zwęgliło andramaitowe ściany. I tak bezdomna istota musiała znowu wyruszyć w podróż.

Ostatni z trzech z międzygwiezdnych wędrowców, najbardziej przezorny i najmądrzejszy postanowił zbudować dom na całą wieczność, Zajęło mu to mnóstwo czasu. Dokładnie nie wiadomo ile, bo przecież czas we Wszechświecie płynie zupełnie inaczej. Budowla nie była może zbyt piękna, ale niezniszczalna - przypominała ogromną twierdzę. Żadna z kosmicznych złych mocy nie zdołała zniszczyć domu trzeciej istoty.

Po jakimś czasie (dokładnie nie wiadomo, jakim) do niezniszczalnego domu brata przybyły dwie bezdomne istoty. I odtąd żyli długo (ale dokładnie nie wiadomo ile) bezpiecznie i szczęśliwie.

Szymon Hajderek kl.5

Lud Śniących Drzew

Zdarzyło się to całkiem niedawno, pewnego zimowego poranka. Przeżyłam szokującą przygodę, która mnie odmieniła. Zmieniła moje życie o 180 stopni!

Od dziecka czułam się inna. Jak odmieniec. Wyrzutek. Wiedziałam, że nie pasuję do tego świata. Wmawiałam sobie, że to wszystko wina mojego pesymizmu, pecha i dorastania. Ale niedawno coś się zmieniło. Przestałam czuć przywiązanie do mojego rodzinnego miasta i całej Polski. Nie wiedziałam, dlaczego…

W drodze do szkoły dużo myślałam. Moje nogi od lat pokonywały tą samą ścieżkę, więc nie zastanawiałam się nad tym, gdzie i jak idę. W pewnym momencie poślizgnęłam się na lodzie przykrytym cienką warstwą puchu i uderzyłam głową o ziemię. Zrobiło się ciemno, a gdy otworzyłam oczy, zakręciło mi się w głowie. Po chwili zorientowałam się, że znalazłam się w zupełnie innym miejscu. Leżałam na polanie na skraju wielkiego lasu a nade mną rozciągało się niebo zakryte pomarańczowymi chmurami. Cały ten krajobraz napawał mnie strachem ale również współczuciem i dziwnym, niewyjaśnionym żalem. „Tu stało się coś strasznego” – pomyślałam. Nagle usłyszałam piskliwy głosik, lecz nie widziałam na polanie żadnej żywej duszy.

- Chcesz stąd odejść? – spytał głos.

- Eee… Tak. – odpowiedziałam niepewnie.
- Czy chcesz wrócić do rodzinnego domu? – to pytanie zadał cały chór cieniutkich głosików.
- N-no chyba t-tak… - zająknęłam się. Nagle zaczęłam się zastanawiać czy naprawdę tego chcę. Coś przyciągało mnie w tym upiornym miejscu i nie odczuwałam potrzeby powrotu do domu.
- Musisz na pomóc. Zostałaś tutaj wezwana, by uratować naszych panów!
Na usta cisnęło mi się wiele pytań: Dlaczego akurat ja? Jak miałabym ich uratować? Kim są te małe, niewidzialne postacie? Z jakiego powodu ta kraina jest taka mroczna? Zamiast tego powiedziałam:
- Traktujecie mnie jak wybrańca, a ja nawet was nie widzę. Co się dzieje?
- Na nas wszystkich ciąży klątwa. Lud naszych panów został zaklęty w drzewa tego lasu! Osoba, która nałożyła na nas ten czar wiedziała, że będziemy próbowali pomóc naszym seniorom i zmniejszyła nas tak bardzo, iż nie umiemy nawet wejść na schody! Zostałaś wezwana jako ostatnia przedstawicielka ludu naszych królów, aby zmienić ich los. Nazywaj nas Małymi Wasalami – odrzekł głosik z pokorą.
W tym momencie przeżyłam szok. Czy usłyszałam dobrze wszystkie słowa? Kim tak naprawdę jestem??? W ciągu paru minut z zamyślonej dziewczynki zmieniłam się w ostatnią wybawicielkę pradawnego ludu… którego sama jestem częścią. Czy to tutaj jest moja ojczyzna? Może to mój prawdziwy świat, a wcześniejsze życie było tylko złudą? Nie mogłam się niczego dowiedzieć, póki nie odmienię tych ludzi z drzew.
- Dobrze, Mali Wasale. Co mam zrobić? – spytałam.
- Idź za naszym śladem! – odkrzyknęli mali ludzie.
Zobaczyłam jak bujna trawa ugina się pod ciężarem tysięcy niewidocznych stópek i pognałam w tym kierunku. Po drodze Mali Wasale powiedzieli mi, że muszę wejść do 4 wież otaczających Świątynię Argonta i wykonać zadania w środku. Po 5 minutach zobaczyłam niewielką piramidę, a przy jej rogach rozstawione 4 wieżyczki z kamiennych bloków. Gdy dotarłam na miejsce, zobaczyłam, że żadna z budowli nie posiada drzwi, wrót ani innych wejść.
-Magiczna wieża musi rozpoznać twoją krew! Natnij kciuk i przyłóż do kamienia – doradzili Mali Wasale.

Z niechęcią usłuchałam – w mig przede mną pojawiło się łukowate wejście. Na szczycie kręconych schodów zauważyłam krążki do układania „Wieży Hanoi". Ułożenie tej logicznej zagadki zajęło trochę czasu, ale się opłaciło. Wielka budowla zaczęła się obniżać aż jej ściany zupełnie znikły w ziemi, a ja stałam spokojnie w trawie z krwawiącym kciukiem. (…)

W ostatniej budowli stał złoty posąg starego mężczyzny z podpisem „Argont – król śniących drzew". Na wypolerowanej podłodze znajdował się napis ZAŚPIEWAJ MI. Kolejny raz byłam w szoku. Co miałam zaśpiewać? Kołysankę? Pieśni patriotyczne? Czy może tylko zanucić? Zdecydowałam się na starą piosenkę z dzieciństwa. Ale to nie miało znaczenia. Najważniejszy był mój głos. Spokojny i czysty rozbrzmiewał w sali, kiedy posąg się poruszył! Potem znowu. Nagle zdałam sobie sprawę, że Argont kłania mi się. W mgnieniu oka wieża zniknęła, a złoty posag się rozpadł. Rozpoznał mnie. Niebo zajaśniało złotym blaskiem i okropne, pomarańczowe chmury rozpłynęły się. Wtem zewsząd zaczęły schodzić się tłumy ludzi. Nie bałam się ich. Wiedziałam, że nic mi nie zrobią. Poczułam, że nie mogę ich opuścić, bo znam ich imiona, wiek, historię i sekrety. Nade mną jaśniało piękne, błękitne niebo – moje ojczyste niebo. Nareszcie byłam w domu.
Dowiedziałam się wszystkiego w przeciągu kilku dni. Moi rodzice – król i królowa poświęcili się, by mnie oddać do innego świata i ochronić. Po śmierci miałam tu wrócić. To oznacza, że tam już nie żyję. Teraz jestem tutaj już 15 lat, mam męża i dzieci, prowadzę szkołę i kieruję społecznością. W końcu jestem szczęśliwa!

Ta historia doprowadziła mnie do mojego miejsca w życiu. Teraz jestem radosna i umiem zadowalać innych. N Nigdy jej nie zapomnę. Przekazujcie ją dalej, aby każdy wiedział, że gdzieś – może nawet daleko – ma swój dom. Doceniajcie to.

Agnieszka Westphal kl. II gim

Świat bez Internetu

To był typowy wiosenny czwartek. Skowronki śpiewały między drzewami swoje ptasie pieśni, które bezskutecznie próbowały zagłuszyć kawki. Słońce leniwie wychylało się zza chmur, by ponownie się w nich zanurzyć po kilku sekundach, jakby nie było pewne, czy chce narażać ludzi na swoje życiodajne, acz niebezpieczne, promienie, czy woli się powstrzymać. Obywatele niewielkiego, choć licznego miasta przemieszczali się z wątpliwą przyjemnością do swoich miejsc pracy i nauki. Wielu z nich nie lubiło tego, co robi w życiu. Po swoich codziennych zajęciach chcieli tylko utonąć na dłuższą chwilę w okiełznanych falach internetu i odciąć się od smutnej rzeczywistości. Tak przebiegał każdy dzień – ot, typowy wiosenny czwartek, który w żaden sposób nie zapowiadał nadciągających wydarzeń.

„Nudy" – pomyślała Wiedźma, patrząc ponuro w kryształową kulę, która pokazywała jej wybrane miejsca na Ziemi. Obserwowała świat od tysięcy lat i choć była zafascynowana jego zmianami, zdawało jej się, że ostatnimi czasy zaczął zwalniać, a dodatkowo tym wolnym tempem zmierzał w stronę, która wcale jej się nie podobała. Problem, co prawda, nigdy nie dotyczył jej bezpośrednio – żyła sobie spokojnie na wyobcowanej planecie i z ludźmi miała niewiele wspólnego. Obserwowanie ich było jednym z jej niewielu zajęć, toteż nie podobała jej się myśl, że rozrywka ta miała przyjąć niesympatyczne obroty.

Zniesmaczona Wiedźma poderwała się z miejsca, układając w głowie plan zmiany świata. Lubiła czasami ingerować w ludzką rzeczywistość, ale takie rzeczy jak kręgi w zbożu, choć wywoływały zamieszanie, szybko się znudziły. Tym razem chciała zmienić coś całkowicie. Wyjęła z szafy niewielkie srebrne pudełko i usiadła z nim na podłodze. Ostrożnie otworzyła wieczko i westchnęła na widok zawartości. Miliony cienkich jak włosy nici wiło się między sobą i połyskiwało w świetle czystą bielą. Jedne owijały się o drugie czy przecinały się nawzajem, tworząc w sumie niewielką, choć zapierającą dech w piersiach kulkę. Każda z nici była czymś innym – jedna powietrzem, inna strukturą rybich łusek, kolorem niebieskim, falami radiowymi. Wiele z nich przedstawiało pojedynczych ludzi, marzenia o świetlanej przyszłości, pomysł na wygląd fiata multipli. Wszystkie, zależąc od siebie nawzajem, stanowiły nierozłączną całość, którą Wiedźma chciała właśnie rozbić.

Delikatnie pociągnęła za losowy sznureczek, modląc się w duchu, żeby nie był to tlen ani nic równie niebezpiecznego. „W imię nauki" – usprawiedliwiła szybko możliwe koszmarne powikłania swojego czynu, po czym pewniej wyrwała trzymaną nitkę. Kulka natychmiast się rozplątała. Wszystkie jej elementy wzbiły się w powietrze, wirując między sobą i połyskując. W ich ruchach Wiedźma dostrzegła rozpacz, niepewność jutra i ogromny pośpiech. Musiały jak najszybciej złączyć się ponownie bez brakującego ogniwa, które – choć próbowało wyrwać się spomiędzy zaciśniętych palców Wiedźmy – nie mogło wrócić do swojej sznureczkowej rodziny. Podczas gdy pozostałe skończyły swój powietrzny taniec niepokoju i jako spójna kulka opadły z powrotem do pudełeczka, wyciągnięta nitka utraciła blask i smutno owinęła się wokół nadgarstka Wiedźmy. Ta z trzęsącymi się dłońmi zamknęła szkatułkę i odłożyła ją na miejsce, po czym podeszła do kryształowej kuli, żeby sprawdzić, do czego doprowadziła.

– Olaboga! – pisnęła, łapiąc się za głowę. Oto przed jej oczami przewijały się obrazy wprost ze świata, z którego wyjęta została Nić Internetu.

Ludzie dalej przebywali ulice ze znaną jej obojętnością. Jednak kiedyś byli wpatrzeni w kolorowe ekrany telefonów, czytając wpisy na portalach plotkarskich czy pisząc do znajomych. Po zmianie patrzyli pusto przed siebie, zmierzając do ustalonego celu. Zajmowały ich tylko ciągnące się myśli. Wiedźma zauważyła, że ludzie nie dojrzeli zmiany – nie wszczęto paniki, nikt nie myślał, co się stało z siecią. Dla nich internet nigdy nie istniał. Usunięty z ich umysłów, tak jak usunięci ze społeczeństwa byli biedni ludzie na uboczach chodników. Mało kto zwracał na nich uwagę, nawet bez rozpraszających wzrok ekranów. Dla większości jednak nie istnieli. Wiedźma zwróciła szczególną uwagę na jednego z nich, który wyglądał znajomo. Zaniedbany zarost przysłaniał jego charakterystyczne rysy, ale rozpoznanie go nie zajęło jej wiele czasu. On odniósł kiedyś sukces. Był szanowanym specjalistą od psychosyntezy, wydał na jej temat podręcznik. Okryto go bardzo dobrą sławą i zrobiło się o nim głośno, kiedy pieniądze zarobione na książce przeznaczył na leczenie swojego

ojca. „Dlaczego tak skończył?" – zastanawiała się Wiedźma. Mężczyzna odkrył psychosyntezę, kiedy zainteresował go komentarz jakiegoś internauty pod pewnym historycznie niepoprawnym obrazkiem. Wtedy, zgłębiwszy temat, zapragnął zajmować się nim przez resztę życia. W świecie bez internetu nigdy nawet nie poznał takiego słowa jak „psychosynteza", toteż niczego nieświadomy zadowolił się pracą w niewielkiej kawiarni. Choroba jego ojca nie miała jednak z internetem związku, a brak funduszy na leczenie sprawił, że mężczyzna popadł w długi, z którymi nie mógł sobie poradzić – dlatego wylądował na ulicy. Coś w piersi Wiedźmy ścisnęło się z żalem, puściło jednak, gdy kula pokazała następny obraz.

Jej oczom ukazała się urocza scena. Młode dziewczę w bibliotece, wymieniające krótkie, nieśmiałe spojrzenia z pracującym tam bibliotekarzem. Oboje byli widocznie zainteresowani. Jeszcze kilka minut temu dziewczyna nie wychodziła z domu. Czytała głównie kupione przez internet e-booki i zamieszczane na różnych blogach amatorskie opowiadania. Zawsze lubiła czytać, to się nie zmieniło. Zmieniło się coś w jej sercu, które mocniej zabiło, gdy chłopak o pogodnym wyrazie twarzy podszedł do niej w końcu, pod pretekstem pomocy w szukaniu jakiejś pozycji między półkami. Wiedźma uśmiechnęła się delikatnie, widząc w ich szczęśliwej przyszłości dwoje dzieci. Jednak niedane jej było podziwiać tę romantyczną historię zbyt długo, ponieważ obraz w kuli znów się rozmazał. Ze zmieszanych kolorów wyłoniły się kolejne wydarzenia.

Po ilości osób i wyposażeniu wnętrza Wiedźma domyśliła się, że obserwowana sytuacja ma miejsce w supermarkecie. Nie umknęło jej uwadze, że listy zakupów obecnych tam ludzi nie zmieniły się zanadto. Najwidoczniejszą odmianą było większe zapotrzebowanie na gazety i magazyny. Chęć zdobywania informacji nie uległa zmianie. Przemierzając wzrokiem sylwetki w celu znalezienia czegoś nietypowego, Wiedźma spojrzała na jednego z kasjerów. Umysł miał stworzony do innowacji, a jego twarz przewijała jej się przed oczami wiele razy, gdy razem z obserwowanymi ludźmi przeglądała zdjęcia w Internecie. Był kiedyś założycielem portalu społecznościowego, który odnosił wyjątkowy sukces. Teraz kasował towary, zastanawiając się, czy jego CV zostanie pozytywnie rozpatrzone. Chciał zrobić karierę w banku – obecne stanowisko miało być tylko punktem przejściowym w jego życiu. Zmieniające się obrazy zakłóciły odczyt myśli, więc ostatnim, co zrozumiała Wiedźma, była cena sera.

Tak drastyczna zmiana otoczenia wywołała u Wiedźmy szok. Uroczyście przystrojona sala i wytwornie ubrani goście. Liczna publiczność przyklaskiwała mężczyźnie, który poważnym tonem wygłaszał przemówienie. Wszyscy obecni byli zachwyceni, pojedyncze osoby dyskretnie ocierały łzy. Dziennikarze skrzętnie sporządzali notatki, wysłani tam pracownicy telewizji z różnych krajów przygotowywali pytania, które planowali mu zadać, gdy tylko nadarzy się okazja, a kamerzyści zapewniali nadawany na żywo obraz dla całego świata. Sytuacja bardzo zdziwiła Wiedźmę, bowiem mężczyzna stojący przy mównicy był jej obcy. Wsłuchała się w wymawiane przez niego słowa i wywnioskowała, że właśnie otrzymał nagrodę za wynalezienie leku na raka. To zdziwiło ją nawet bardziej – jeszcze kilka minut temu potrafiła określić każdego ważniejszego naukowca, a tego widziała po raz pierwszy. Żeby zaspokoić ciekawość, musiała połączyć wgląd w swoją przeszłość z wglądem w przeszłość tego człowieka, na co straciła wiele swojej siły. Dowiedziała się jednak, że mężczyzna ten zawsze miał takie możliwości, ale nigdy ich nie zauważył. Stale zbyt zajęty tworzeniem niepoprawnych historycznie obrazków w Internecie, uważał to za swoją pasję i powołanie. „Kto by pomyślał?" – przemknęło przez myśli Wiedźmy, która nie spodziewała się takiego obrotu spraw.

Spomiędzy obrotów widocznych w kuli wyłoniło się kolejne miejsce. Niewielki, zacieniony pokój, na środku którego leżała brudna od farb dziewczyna. Nie stało się tam nic strasznego, wręcz przeciwnie – dziewczynę naszła wena twórcza i spędziła całą noc na malowaniu obrazów. Zasnęła, gdy skończyła, zadowolona z efektów. Wiedźma spojrzała na jej dzieła: wiszące na wszystkich ścianach kolorowe pejzaże i portrety. Były niewątpliwie piękne i przepełnione wyrazistymi uczuciami. Każdy, komu dane było je podziwiać, czuł napływającą w jego serce nadzieję. Niewielu jednak miało taką przyjemność. Dziewczyna nie mogła organizować wystaw, więc oddawała swoją sztukę tylko znajomym i rodzinie. Wiedźma rozpoznała charakterystyczną kreskę, którą dziewczyna się posługiwała. Widziała ją wiele razy, te obrazy były bardzo popularne. Często pojawiały się na ekranach komputerów i telefonów, kiedy autorka mogła je bezpłatnie publikować.

„Właśnie, co z komputerami i telefonami?" – zastanowiła się Wiedźma, po czym zadała to samo pytanie na głos. Kula niezwłocznie zmieniła pokazywany obraz. W sklepie z artykułami elektronicznymi całą półkę zajmowały nowoczesne telefony z guzikami.
– No tak – powiedziała Wiedźma do siebie – dotykowe nie są im potrzebne, skoro mają tylko dzwonić i wysyłać wiadomości.

Jej uwaga została szybko rozproszona przez dwie śmiejące się młode kobiety. Były podobne do siebie i wyglądały na siostry. Po ich zachowaniu Wiedźma wywnioskowała, że świetnie się rozumieją. Wybierały właśnie grę komputerową, śmiejąc się pod nosem z tych, które im nie pasowały. Jedna z nich wyglądała bardzo znajomo, Wiedźma dałaby sobie rękę uciąć, że kiedyś znała tę dziewczynę z umieszczania swoich zdjęć w internecie, że wiele razy widziała jej konto na portalu do tego przeznaczonym i że na żadnym ze zdjęć nie widziała drugiej dziewczyny. Domyśliła się, iż wcześniej młode kobiety nie miały tak dobrych kontaktów.„Gdyby miały, zdjęcie z nią pojawiłoby się obok innych zdjęć z przyjaciółkami" – pomyślała.

Lecz w krysztale pojawiły się inne obrazy, zanim Wiedźma zdążyła zastanowić się nad tym głębiej i stwierdzić, że nie ma siły na sprawdzanie swoich domysłów – jeszcze nie zregenerowała się po zgłębianiu przeszłości naukowca, który znalazł lek na raka.

Przetarła oczy i spojrzała w kulę, która tym razem postanowiła pokazać dwie inne części świata w jednym momencie. Poznała oba pomieszczenia wypełnione smutkiem i tęsknotą za czymś, czego sami ich mieszkańcy nie byli świadomi. Wiedźma pamiętała tę parę i przepadała za ich historią. Zawsze miała wrażenie, że są dla siebie stworzeni i zachwycało ją, jak szukając siebie, pokonali dzielące ich tysiące kilometrów i znaleźli się na forum fanów filmów science-fiction. Od tamtego czasu utrzymywali przepełniony miłością związek na odległość i obiecywali sobie, że kiedyś się spotkają. A jednak Wiedźma patrzyła na nich, jak siedzieli i wykonywali codzienne czynności, w ogóle o sobie nie wiedząc, choć ich serca tęskniły do siebie nieświadomie. Wiedźma ponownie przetarła oczy, jednak tym razem po to, by otrzeć z nich pojedyncze łzy.

Kula prędko zmieniła obraz na coś szczęśliwszego. Żartujące sobie wesoło grono znajomych rozproszyło smutne myśli Wiedźmy na chwilę i poprawiło jej humor, gdy rozpoznała jednego z członków grupy. Był to chłopiec, o którym zrobiło się głośno kilka miesięcy wcześniej. Pisano o aktach prześladowań w Internecie, a ten chłopiec był tym, od którego się to – po raz kolejny – zaczęło. Stało się tak dlatego, że zastraszany i męczony przez całe zgrupowania postanowił skończyć ze swoim życiem. W świecie, w którym mało kto czuje się na tyle anonimowy, żeby na taką skalę gnębić drugiego człowieka, chłopiec spokojnie słuchał dowcipów opowiadanych przez znajomych.
Uśmiech Wiedźmy zrzedł niedługo po tym, jak się pojawił. Postanowiła że sama wybierze następne miejsce obserwacji, choć wiedziała, czego może się spodziewać.

Mimo trwogi, jaka napełniała jej serce z każdym momentem, postanowiła odczytać myśli siedzącej przy stole kobiety. Umysł kobiety był pełen wyrzutów. Miała sobie za złe, że nigdy nie okazała swojej córce, że akceptuje jej inność, nawet jeśli miałaby kłamać. Nie była zresztą jedyną, która tego nie zrobiła, gdyż dziewczynę odrzucili wszyscy. Czuła się odizolowana od innych ludzi, więc odizolowała się także od reszty świata. Tak jak spodziewała się Wiedźma. Skierowała się do tego przypadku umyślnie. Pamiętała córkę tej kobiety: mimo braku aprobaty ze strony najbliższych żyła dość normalnie. W trudniejszych chwilach mogła zanurzyć się w sieci internetowej, w której poznała wiele podobnych do siebie osób, mogła z nimi spokojnie porozmawiać na przyjazne sobie tematy. Znalazła tam miejsce, w którym została zaakceptowana. Skoro nigdy nie było internetu, zakończenie tej historii musiało być inne.

Wiedźma wstała powoli i oparła się o ścianę, czując, jak uczucia w jej piersi się mieszają. Nie wiedziała ostatecznie, czy jej czyn był błędem. Spojrzała na owiniętą wokół nadgarstka Nić Internetu – wyblakłą, ledwo żywą, choć nie minęło wiele czasu, od kiedy odjęła ją od reszty. Zaczęła się zastanawiać, czy istnieje możliwość wsadzenia jej w kulę z powrotem i czy byłoby to opłacalne. Myśląc tak, nie zauważyła, że na kuli pojawił się nowy obraz – młody człowiek na kartkach przed sobą tworzy absolutną nowość: sieć łączącą cały świat.

Martyna Mentel kl. III gim

Pod ojczystym niebem … moim niebem

Moja historia zaczęła się w dzień moich urodzin. Mama często wspomina jak wtedy pięknie świeciło słońce, a jego promienie podkreślały kolory ,,złotej polskiej jesieni''. Rodzice po długich przemyśleniach poszli na kompromis - dając mi na imię Sara. Od tego dnia ich świat stanął na głowie. Zawsze bardzo poważnie podchodzili do kwestii mojego wychowania. Wszystko co było ze mną związane znajdowało się w ich centrum zainteresowania.

Odkąd pamiętam nasze miejsce zamieszkania zależało od pracy taty. Mój ojciec pracuje w korporacji i mniej więcej raz na trzy lata centrala wysyła go do innego miejsca na świecie.(…). Mieszkałam już w Norwegii ,w Hiszpanii i w Anglii. Naszą ostatnią życiową zmianę obie z mamą bardzo przeżyłyśmy.. Na tyle, że mama oznajmiła ojcu, iż jest to ostatnia przeprowadzka w jej życiu i żeby wziął to pod uwagę następnym razem. Wziął. Osłodził naszą przeprowadzkę informacją, którą przedstawił nam podczas uroczystej kolacji w naszej ulubionej restauracji.

- Moje drogie, mam dla was świetną wiadomość - zaczął swoje przemówienie -Wracamy do naszej ojczyzny! - powiedział podniosłym tonem.
- Czyli w wakacje wracamy do Polski, zamieszkamy w naszym starym domu w Gdyni. A od września pójdziesz do polskiej szkoły – stwierdziła mama.
- Dokładnie tak - podsumował dumny z siebie tata.

Dalsza część kolacji przebiegła w radosnym nastroju. Obie z mamą planowałyśmy kolor ścian i wystój naszego starego domu. Ojciec co chwilę wznosił oczy ku niebu, ale widać było, że jest szczęśliwy.

Ale mną zaczęły targać mieszane uczucia. Szkoda mi było Anglii, moich przyjaciół i tych wszystkich, naszych miejsc. Spędziłam tu cudowne lata swojego życia. (…)Z drugiej jednak strony, głęboko, gdzieś w środku cieszyłam się na powrót do rodzinnego kraju. Tam mam moją ukochaną babcię i dziadka i zawsze gdy ich odwiedzam, czuję się niesamowicie - bo jestem częścią tego miejsca.(…)

Kiedy wreszcie nadszedł ostatni wieczór przed pójściem do nowej szkoły, poczułam strach. „A co jak sobie nie poradzę?" Nigdy nie borykałam się z problemami ludzi w moim wieku. A słyszałam, że rówieśnicy potrafią być naprawdę wredni. W Anglii wszystko było takie znajome.

Kiedy rano zeszłam do kuchni, podekscytowani rodzice już na mnie czekali. Tata pił piątą kawę, a mama smażyła moje ulubione naleśniki.

- Tylko pamiętaj, nie rozmawiaj z chuliganami i osobami biorącymi narkotyki, omijaj też palaczy - przestrzegała mama.
- Najlepiej w ogóle z nikim nie rozmawiaj - zaczął przedrzeźniać ją tata, ale kiedy spojrzał na poważną twarz mamy, zwątpił.

Wtedy zadzwonił dzwonek do drzwi. Mama poszła otworzyć.

- Dzień dobry pani Estero. Zgodnie z naszą wczorajszą rozmową przyszedłem po pani córkę. Szkoła jest niedaleko, więc pomyślałem, że się przejdziemy i po drodze poopowiadam jej o wszystkim - oznajmił chłopak.(…
- Kochani, to jest Antoni - syn mojej przyjaciółki Krysi, chodzi do twojej szkoły i był tak miły, że zaproponował opiekę nad tobą.-powiedziała mama- Poznaliście się, jak mieliście niecały miesiąc. To znaczy spaliście w wózkach…w sumie…
- Dzięki, ale ja już urosłam - obruszyłam się.

Ale jak spojrzałam na chłopaka cała złość mi przeszła. Sprawiał wrażenie kujona o brązowych, ciepłych oczach. Był wysoki i całkiem dobrze wyglądał. Miał fajne buty, a to ważne, bo lubię fajne buty. Na plecaku miał napis - ,,nie mów mi co o mnie myślisz…" Słodki - pomyślałam. Moje rozważania przerwała Karmen, która z impetem wpadła do kuchni i zaczęła głośno parskać na naszego gościa. Jej brat - Baltazar podniósł tylko głowę i zaczął mruczeć na mój widok.

- O młody człowieku, to bardzo zły znak - podsumował ojciec.

- Ale jesteś piękna …- powiedział cichym głosem Antoni i schylił się, żeby ja pogłaskać.

Kocica wprawdzie przestała warczeć, ale nie dała się pogłaskać.

Ruszyłam do mojego pokoju. Szybko włożyłam ulubione, luźne spodnie oraz bluzę z kapturem (…), wskoczyłam w czarne tenisówki i granatowy płaszcz. Lubiłam eksperymentować z modą. Bawiłam się stylami, fasonami i krojami. Ale sam wygląd nie był najważniejszy, zwyczajnie nie lubiłam być taka jak wszyscy.(…)

Przeszliśmy już prawie całą drogę, miło rozmawiając o wszystkim. Do czasu, gdy po drodze spotkaliśmy Martę. Totalne moje przeciwieństwo.

- O Antoni witaj! - powiedziała dziewczyna wyglądająca jak jedna z moich lalek z dzieciństwa i cmoknęła chłopaka w policzek.

W sumie zdziwiłam się, że nie upaćkała mu całej koszulki podkładem i czerwoną szminką. (…) Ale zaraz! Nina powtarzała - nie oceniaj ludzi po okładce, ale jednocześnie uważaj na szkolne gwiazdy. Co robić? Nigdy nie byłam w takiej sytuacji…. W końcu postanowiłam zachować spokój. Sara! Bądź miła i koleżeńska, może to fajna osoba? Co z tego, że po jej koszulce ocieka brokat, a jej spodnie są chyba tak wąskie, że krew nie dopływa do jej nóg…

-Marta, to jest Sara, nasza, nowa koleżanka - głos Antka przerwał mój wewnętrzny monolog

- O…a do jakiej chodziłaś wcześniej szkoły? - zapytała dziewczyna, udając zainteresowanie.
- W Oxfordzie - odparłam.
- Wow! Kalifornia - moje ulubione miejsce w Stanach, zawsze tam chciałam pojechać. Trzymaj się mnie - moja paczka jest najpopularniejsza w szkole - stwierdziła zachwycona.
- Wiesz Oxford jest w Anglii i w sumie, to nie mam parcia na szkło - stwierdziłam zgodnie z prawdą.

Barbie spojrzała z niedowierzaniem, ale nic więcej nie powiedziała.

- Widzę, że się polubiłyście - powiedział z ironią Antoni.

Chyba wyczuł moje zakłopotanie… Polubiłam go, był taki normalny. (…)

Moja nowa szkoła była ogromna… Miała czarną dachówkę i ogromne okna. Drzwi były masywne i drewniane, a klamki wyglądały jak otwarte paszcze lwa. Gdy weszłam do środka, zobaczyłam ogromne schody, które rozciągały się na prawo i lewo, w górę i w dół. No świetnie - pomyślałam - przecież ja się tu zgubię! Na szczęście przy drzwiach czekała dziewczyna, z ,,komitetu powitalnego''.

- Jestem Klaudia i będę twoją przewodniczką - powiedziała z uśmiechem.

I tak poszłam z nią na pierwszą lekcje - polski, mój ulubiony przedmiot. Lekcje szybko mijały. Wszystkie oprócz matematyki. Boże, jaka ja jestem beznadziejna z matmy.. Aż chce mi się śmiać. (…)Po obiedzie pojechałam na basen. Wszystko byłoby świetnie, gdyby nie to, że w przebieralni, zaraz koło mnie była Marta z koleżankami… W sumie to nic takiego, że chodzą na tę samą pływalnię. Niestety nie rozmawiały o nowym stroju czy pomadce, lecz o mnie.

- Ta Sara jest jakaś dziwna… chodziła do szkoły za granicą? - powiedziała Marta.
- W sumie to fajnie… i jeszcze jest bardzo ładna. Uważaj na Gałgana, bo gapił się na nią - podsumowała któraś…
- Może i jest, ale nikt nie dorówna królowej szkoły czyli Marcie - chciała przypodobać się Zośka.
- No, nie byłabym taka pewna…jest słodka - nie odpuszczała dziewczyna.
- Wiecie co, chodźmy juz na saunę i solarium…musimy być piękne - powiedziała Marta.

Uff. Czyli to jednak nie basen był powodem ich obecności - pomyślałam zadowolona.

Kiedy wychodziłam zderzyłam się z Martą. (…)

- O, widzę, że też lubicie basen? - zagadnęłam.
- No coś ty, ta woda jest okropnie szkodliwa dla skóry… - odpowiedziała zaskoczona Barbi.(…)

Kochałam pływać. W wodzie czułam się wolna i szczęśliwa. Tor był tylko dla mnie. To znaczy tak miało być… Kiedy nabierałam prędkości płynąc kraulem, nagle poczułam ogromny ból. Jakiś wielki kloc przywalił mi czymś twardym w głowę. Zrobiło się całkiem ciemno…

O matko.. kto zgasił światło? To była ostatnia rzecz, która przyszła mi do głowy. Kiedy odzyskałam świadomość ujrzałam wielkie, niebieskie oczy przerażonego Gałgana.

- Co się stało? - wyszeptałam.

- Pływałaś po moim torze… i się zderzyliśmy - odpowiedział chłopak.
- To chyba ty pływałeś po moim, miałam rezerwacje trzeciego toru - oświadczyłam.
- Rozumiem, tylko, że pływałaś na czwartym torze… To jak się czujesz? - zapytał.
- Nic mi nie jest, tylko głowa mnie okropnie boli - powiedziałam.
- Pokaż… O masz niezłego guza… przyniosę lód - powiedział i pobiegł.

Kiedy wrócił, zobaczyłam, jak z trybun patrzą na nas wkurzone dziewczyny z ,,grupki wzajemnej adoracji''. Chyba spostrzegł to także Gałgan, bo złapał mnie za rękę i powiedział:

- Sara, nie przejmuj się nimi, ich jedynym zmartwieniem jest deszcz, który zniszczy im włosy. Są tak infantylne, że to aż boli…
- I dlatego spotykasz się z jedną z nich? No faktycznie, widać tu niezłą konsekwencje w działaniu - podsumowałam.
- To jakieś bzdury, Marta wcale nie jest moją dziewczyną - stwierdził, poważnie chłopak.
- Wiesz, ja chyba jednak wolę popływać niż tracić czas na takie głupoty - skończyłam temat, wskakując do wody.
- Dokładnie, ścigamy się? - krzyknął Gałgan i dosłownie wpadł do wody.

Długo pływaliśmy i muszę całkiem, uczciwie stwierdzić, że to była najfajniejsza cześć dnia. Po basenie Gałgan chciał mnie odprowadzić do domu ale czekali już na mnie rodzice. Chłopak oczywiście nie omieszkał zdać im relację z małego wypadku, czym zapunktował u mojej mamy. Radośnie zaprosiła go do nas na sobotnie ciasto, a on entuzjastycznie się zgodził.

- Mamo! Możesz mi nie robić wiochy? Ciasto? W sobotę? Co on sobie pomyśli? - powiedziałam po wejściu do auta. (…)

Kolejne dni upływały bez większych przygód. W tygodniu chodziłam na basen na którym pływał tez Gałgan. I jakimś dziwnym przypadkiem zawsze wtedy kiedy ja. Zawsze mieliśmy o czym rozmawiać. Świetnie pływał i był niezłym kumplem. I lubiła go moja mama, zresztą z wzajemnością. Wszystko było całkiem nieźle tylko szkolne gwiazdeczki były coraz wredniejsze. Ciągle plotkowały i coś knuły. Za miesiąc miał odbyć się szkolny bal na którym miała zostać wybrana ,,najfajniejsza dziewczyna i chłopak w szkole''. W regulaminie było opisane jakie kandydaci powinni spełnić wymagania (m.in. oceny, zachowanie, bycie pomocnym i koleżeńskim). O wyglądzie nie było słowa. Ale Marta juz widziała siebie w koronie na głowie z Gałganem obok. Tylko, że chłopak omijał ją szerokim łukiem i wolał rozmawiać ze mną. Biedulki chyba nawet nie przeczytały regulaminu. Były przekonane, że wystarczy być piękną i popularną. W poniedziałek rano na każdej z szafek przyczepiona była ulotka z ogromnym zdjęciem Marty i zachęcającym tekstem aby na nią zagłosować. Wszyscy nieźle się uśmiali, ale nic nie powiedzieli. Kiedy poszłam do łazienki były tam wspomniane dziewczyny. Jak tylko mnie zobaczyły, stanęły na około, a Marta zaczęła swój wywód:

- Słuchaj Sara, wkurzasz mnie i jeśli nie przestaniesz popamiętasz!!! - wrzeszczała Marta.
- No i co w związku z tym? - zapytałam spokojnie.
- Masz przestać chodzić na basen i odczepić się od Gałgana!!! - kontynuowała.
- Coś jeszcze? - zapytałam niewzruszona.
- E…nie to wszystko! - wrzeszczała dalej.
- Wiesz Marta powiem to najprościej, jak potrafię, po to żebyś zrozumiała: po pierwsze nie zamierzam rezygnować z pływania! A po drugie od nikogo się odczepię, bo do nikogo się nie przyczepiłam. Aha i popraw tekst na swojej ulotce. W tak krótkim zdaniu zrobić dwa błędy to naprawdę sztuka - podsumowałam i wyszłam.

Pod łazienką stało pół mojej klasy i oczywiście podsłuchiwało.

Na lekcji dostałam kilka liścików od dziewczyn z klasy. Dziękowały mi, że wreszcie zrobiłam porządek z tymi terrorystkami. Zupełnie przypadkiem zostałam bohaterem?

Na przerwie Marta z resztą swojej paczki knuła coś w samotności. Wszystkie piły jakieś zielone paskudztwo z napisem ,,bądź piękna - bądź fit'' i podobizną najmodniejszej trenerki, której twarz była już w każdej reklamie. Po lekcjach poszłam na spotkanie sekcji charytatywnej. Wymyśliłam

fajną akcję i już się nie mogłam doczekać, żeby ją przeprowadzić. Kiedy zeszłam do szatni moja szafka nie chciała się otworzyć. W zamku była szpilka. (…)

Jak mi się ułożyło w nowej szkole? Minęło kilka miesięcy zanim się odnalazłam. W Anglii było inaczej. Nikt nie przejmował się tak wyglądem i tym, co ktoś powie.(…) W Polsce faktycznie czuję się jak u siebie. Jestem szczęśliwa: mam swój mały świat, który może i różni się od tego moich rówieśników. Ale dla mnie to najlepsze co mam: kochanych rodziców, przyjaciół na których mogę liczyć, dobrą szkołę, mnóstwo pasji… i dwa włochate koty, które kocham nad życie.

No i jeszcze jedno: w końcu poszłam na ten bal, a właściwie Gałgan mnie tam zaciągnął…i wiecie, kto został królem i królową?

Monika Męczkowska kl 7

W tomiku znalazły się w całości lub fragmentach wybrane utwory laureatów IX Wojewódzkiego Konkursu Literackiego „Pod ojczystym niebem”

Występ chóru szkolnego Szkoły Podstawowej nr 2 pod kierownictwem Jarosława Bazylewicza koncert w Filharmonii Bałtyckiej „Niepodległa 2017”